

Mariusz Miecznikowski

Polacy w Meksyku 1863-1876 : ze studiów nad losami uczestników powstania styczniowego

Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Historia 48, 203-224

1993

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Mariusz KULCZYKOWSKI

(Kraków)

Polacy w Meksyku 1863–1876

Ze studiów nad losami uczestników powstania styczniowego¹

Przedmiotem mojego wystąpienia jest udział w wojnie meksykańskiej Polaków służących w austriacko-belgijskim Korpusie Ochotniczym i francuskiej Legii Cudzoziemskiej². Czytelnik wybaczy mi, że ze względu na ograniczone ramy artykułu, pominię ważne i godne przedstawienia wstępne zagadnienia, jak sytuację wewnętrzną w Meksyku na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w okresie tzw. reformy, interwencję państw europejskich, politykę

¹ Referat powstał na marginesie badań nad losami uczestników powstania styczniowego w monarchii austriackiej, obejmujących zasięgiem: internowanych przez Austriaków uczestników powstania styczniowego; wydalonych z monarchii obcokrajowców i emigrantów polskich uczestniczących lub pragnących wziąć udział w walkach; wydalonych z Galicji „obcych” po wprowadzeniu w lutym 1864 r. stanu oblężenia; Polaków z Galicji skazanych przez władze rosyjskie za udział w powstaniu; powstańców służących w obcych siłach zbrojnych; emigrantów polskich usiłujących osiedlić się w Galicji.

² Opracowując udział Polaków w austriackim Korpusie Ochotniczym oparłem się głównie na następujących materiałach: Kriegsarchiv, Wiedeń, Akten des österreichisch-belgischen Freiwilligenkorps über die Expedition in Mexiko, 1864–1867. Grundbuchblätter, Mappe I, Heft 1–46, Mappe II; Offiziers-Individualbeschreibungsbogen des österreichisch-belgischen Freikorps, Faszikel 42 (A–K), 43 (L–Z). Haus-Hof-und-Staatsarchiv, Wiedeń, Gruppe VI, Informationsbüro, karton 326 i 395; Administrative Registratur, Faszikel 25; Gruppe X, Archiv K. Maximilians von Mexico, Faszikel 16, karton 29–31. Przy opracowaniu Polaków służących we francuskiej Legii Cudzoziemskiej wykorzystałem materiały z Service Historique de l’Armée de Terre (SHAT) w Paryżu, a głównie: Régistres – matriculiers des soldats et des sous-officiers de la Légion Etrangère, 1 Régiment Etranger, vol. 3 (29 XII 1856 – 19 VI 1859), vol. 4 (19 VI – 16 XI 1859), vol. 5 (16 XI 1859 – 14 V 1860), vol. 6 (15 V 1860 – 14 XII 1861). 2. Régiment Etranger, vol. 5 (10 VIII 1856 – 20 IV 1858), vol. 6 (14 V 1858 – 1 X 1860), vol. 7 (17 X 1860 – 8 II 1861), vol. 8 (9 II 1861 – 27 II 1862), vol. 9 (27 II 1862 – 12 I 1863), vol. 10 (10 I – 25 X 1863), vol. 11 (19 X 1863 – 14 IV 1864), vol. 12 (14 IV – 7 X 1864), vol. 13 (7 X – 28 XII 1864). Légion Etrangère, vol. 1–4 (stan z 1 I 1865), vol. 5 (1 I – 1 VIII 1865), vol. 6 (29 V – 16 X 1865), vol. 7 (16 X 1865 – 9 II 1866), vol. 8 (12 II 1866 – 24 IX 1866). G⁷ – Expedition du Mexique (1862–1867) N^o – 92, Troupes à laisser au gouvernement mexicain: Légion Etrangère: Prisonniers mexicains: Militaires autorisés à rester au Mexique. Sous – Serie X² – Etat Civil, 90 – Mexique, N^o 21, Regiment Etranger.

Napoleona III i okoliczności zaangażowania się militarnej Francji w Meksyku, działalność emigracji meksykańskiej w Europie oraz obszerny kompleks zagadnień związanych z objęciem tronu cesarza Meksyku przez Maksymiliana, w tym wielce zobowiązującą przysięgę cesarza umowę z Napoleonem III. Kończył ten proces podpisany 9 kwietnia 1864 pakt rodzinny, którego „ganz geheimer Artikel zwischen Bruder und Bruder” dotyczył całkowitego zrzeczenia się przez Maksymiliana i jego spadkobierców praw do tronu austriackiego i rodzinnego majątku. Sprawy finansowe i interesujące nas wojskowe załatwiono wcześniej. Od września r. 1863 toczyły się rozmowy co do liczebności i składu Korpusu Ochotniczego. Z rozkazu Franciszka Józefa w Ministerstwie Wojny od 1 kwietnia 1864 r. rozpoczęła pracę specjalna komisja, której przewodniczył Adolf baron Schiller von Herdern. Zalecono jej opracowanie zasad organizacyjnych Korpusu, składu etatowego, uzbrojenia, umundurowania oraz uposażenia oficerów i żołnierzy. Mając na względzie zbliżającą się rekrutację zalecano, aby w pierwszej kolejności przyjmować katolików i Niemców ze wszystkich prowincji monarchii³.

Biura rekrutacyjne otworzono w większych miastach monarchii, a miejscem koncentracji ochotników były koszary w Lublianie. Zdecydowały o tym względy transportowe, tj. bliskość austriackiego portu wojennego w Trieście. Ochotnikom obiecywano żołd, wypłacany w zależności od rang, oraz przyspieszoną drogę awansów wojskowych. Najważniejszym elementem propagandowym była obietnica przydziału ziemi, gospodarstw rolnych, dla uczestników wyprawy do Meksyku. Była to idea wychodząca naprzeciw marzeniom tysięcy chłopów z monarchii austriackiej o własnym gospodarstwie rolnym i nic dziwnego, że wielu ochotników widziało się już w roli ranczerów w nowym kraju. Oczywiście, miało to nastąpić po zwycięstwie, w które wtedy nikt nie wątpił.

Rekrutacja ochotników rozpoczęła się w czerwcu 1864 r. i trwała nieprzerwanie do końca kwietnia roku następnego, czyli przez jedenaście miesięcy. W 1866 r. przyjmowano ochotników jedynie przez dwa miesiące, w kwietniu i maju. W świetle „Grundbuchblätter”, kart osobowych żołnierzy Korpusu, przyjęto ogółem 8620 ochotników. Z tej liczby należy od razu odjąć 1200 ochotników przyjętych w kwietniu i maju 1866 r., którzy nie wyjechali do Meksyku. Franciszek Józef, wykorzystując protest ambasadora Stanów Zjednoczonych w Wiedniu przeciw planowanemu wysłaniu do Meksyku dalszych ochotników, wstrzymał ekspedycję za ocean przygotowanych już do wyjazdu wolontariuszy. Rozpoczynająca się wojna z Prusami i Włochami odsunęła na bok realizację zobowiązań wypływających z paktu rodzinnego.

Skład austriackiej części austriacko-belgijskiego Korpusu Ochotniczego nie ułożył się według zaleceń Komisji Ministerstwa Wojny. Najliczniejszą grupę, bo

³ A. Cornaro: *Österreich und das mexikanische Freikorps*, [w:] *Mitteilungen des Österreichischen Staatsarchivs*, t. 14, Wien 1961, s. 64–67.

prawie jedną trzecią, tworzyli Czesi i Morawianie – 2819 ochotników, co stanowiło 32,70% ogółu zwerbowanych żołnierzy. Austriaków było 1881 – 21,93%, Węgrów 1094 – 12,69%, a czwarta co do wielkości grupa – Polacy liczyli 945 osób, czyli 11,04%. Ważną ze względu na liczebność grupą byli ochotnicy-Słowianie z południowych prowincji monarchii austriackiej, w sumie 768, tj. 8,91% ogółu żołnierzy Korpusu. W sumie okazało się, że aż 94% ochotników było poddanyami Franciszka Józefa. Zaskakująco niewielu ochotników, bo zaledwie 244 (2,83%), pochodziło z Prus i Rzeszy Niemieckiej, tradycyjnie dostarczających najwięcej kandydatów do ochotniczych jednostek wojskowych w Europie, np. do francuskiej Legii Cudzoziemskiej. Włochów, nie tylko z aktualnych i byłych prowincji austriackich, wstąpiło do Korpusu Ochotniczego 198 (2,29%). Z innych państw europejskich, tj. Francji, Szwajcarii, Anglii, Hiszpanii, Danii i Szwecji, wywodziło się zaledwie 35 żołnierzy (0,41%), po kilku z poszczególnych krajów. Już po wylądowaniu w Meksyku przyjęto do Korpusu 149 Meksykanów, którzy w krótkim czasie zdezerterowali. Można także z innego punktu widzenia spojrzeć na skład osobowy Korpusu Ochotniczego, eksponując np. element słowiański. Słowianie przeważali, stanowili 55,5% całego stanu osobowego Korpusu. Można więc zaryzykować twierdzenie, że w interesie dynastii Habsburgów przede wszystkim Słowianie z różnych prowincji monarchii austriackiej deptali ziemię meksykańską.

Austriacki Korpus Ochotniczy daleki był od jakiegokolwiek spójności. Łączyła go dyscyplina wojskowa, komenda wydawana w języku niemieckim, a z czasem pragnienie przetrwania i wyjścia z awantury z życiem. Dzieliło wiele, jako typową mozaikę językową, kulturową, a nawet religijną. Obok licznych byłych żołnierzy armii austriackiej służyli w nim nowicjusze w sztuce wojennej. Obok wykolejeńców, awanturników i ludzi marginesu znaleźli się w Korpusie uczestnicy powstania styczniowego. Poszukiwacze przygód i karier maszerowali obok ludzi znękanymi troskami życiowymi, szukającymi w służbie wojskowej codziennego chleba.

Władze wojskowe liczyły na udaną rekrutację. Rzeczywiście, ochotnicy napływali w miarę gromadnie. Nasuwa się więc pytanie, dlaczego wobec sukcesów rekrutacji władze austriackie zdecydowały się rozpocząć agitację wśród internowanych w Ołomuńcu, Königgrätz, Iglawie i Teltsch Polaków, uczestników powstania styczniowego. Powód był natury czysto politycznej. Okazało się, że już przy planowaniu naboru przewidziano pewien kontyngent miejsc dla „Russisch-Polen”, próbując przy okazji rozwiązać, przynajmniej częściowo, kłopotliwy dla Austriaków, tak ze względów politycznych, jak i organizacyjno-finansowych, problem internowanych uczestników powstania styczniowego, których liczba w ciągu r. 1864 ciągle wzrastała i przekroczyła wielokrotnie wszelkie przewidywania austriackich władz policyjnych. Formalnie rzecz traktując internowani Polacy walczyli z Rosją, a to, że rząd austriacki aktywnie wspierał swojego sojusznika, widać nie stanowiło istotnej przeszkody

przed podjęciem decyzji o werbunku Polaków do jednostki wojskowej, mającej walczyć w imię interesów domu Habsburgów, ale daleko, w odległym Meksyku. Przyznać trzeba, że przynajmniej w pewnym stopniu zamierzenia te udało się władzom austriackim wprowadzić w życie.

Drugi powód był innej natury. Jeżeli nie przysparzała kłopotów liczba zgłaszających się ochotników, to znacznie gorzej przedstawiała się jakość materiału żołnierskiego. Wstępowali do Korpusu głównie byli żołnierze armii austriackiej, po wysłużeniu przynajmniej 10 lat, a często więcej. Przeważał stary żołnierz, panowie z brzuskami, przy niewielkiej liczbie młodzieży. Zilustruję ten problem na przykładzie trzystuosobowej grupy ochotników polskich z Galicji. Ponad 83% galicyjskich ochotników miało 30 i więcej lat, prawie 53% mieściło się w granicach od 30 do 35 lat, dalszych 25% w granicach wieku od 36 do 40 lat, a 4% żołnierzy ukończyło 40 lat. Najstarszy galicyjski żołnierz w chwili lądowania w Meksyku na początku r. 1865 liczył 46 lat. Grupa galicyjskich ochotników w wieku od 25 do 29 lat, wcale nie uważana za młodzież, stanowiła 14,6%, a poniżej 25 lat zgłosiło się jedynie 6 ochotników (2,0%). Najmłodszym żołnierzem Korpusu, pochodzącym z Galicji, był urodzony w r. 1847 Aleksander Karol hr. Dzieduszycki. Trudno się dziwić, że przy takim przebiegu werbunku do Korpusu Ochotniczego władze wojskowe interesowały się żywo przetrzymywanymi na koszt rządu austriackiego Polakami, zespołem mężczyzn średnio o kilkanaście lat młodszych od ochotników zgłaszających się w biurach werbunkowych.

Jak szerokie były plany wykorzystania Polaków, świadczy sprawozdanie hr. Thuna z 19 maja 1865 r., skierowane do ministra Mensdorfa. Dowiadujemy się z niego, że na dworze meksykańskim powstał plan stworzenia przy austriacko-belgijskim Korpusie Ochotniczym osobnego polskiego legionu, złożonego właśnie z internowanych w Austrii uczestników powstania styczniowego⁴.

Apogeum werbunkowe przypadło na wrzesień 1864 r., bo właśnie wtedy austriacka propaganda w miejscach internowania Polaków zaczęła przynosić rezultaty. We wrześniu polscy uczestnicy powstania stanowili 92,2% ogółu

Tab. 1. Przebieg werbunku Polaków do Korpusu Ochotniczego

Rok	Miesiąc												Razem
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	
1864	–	–	–	–	–	6	86	66	370	171	43	57	799
1865	18	21	–	2	–	–	–	–	–	–	–	–	41
1866	–	–	–	96	9	–	–	–	–	–	–	–	105
Razem												945	

⁴ *Ibid.*, s. 68.

zwerbowanych. Jak świadczy bogata korespondencja komendantów obozów internowania powstańców, włożono w tę akcję wiele wysiłku, łudząc młodych ludzi wolnością (akces do Korpusu Ochotniczego to wyjście na wolność), wysokim żołdem, przygodą wojskową w egzotycznym kraju, awansami, różnymi profitami, a przede wszystkim możliwością otrzymania gospodarstwa rolnego, co dla internowanych powstańców, w zdecydowanej większości o rodowodzie plebejskim i bez możliwości swobodnego powrotu do kraju, stanowiło propozycję nęcącą. Podstawą wstąpienia do Korpusu był indywidualny, dobrowolny akces, a usprawiedliwianie później uczestnictwa w tej wojnie, głównie byłych powstańców, stosowaniem przez władze austriackie presji i przymusu nie znajduje żadnego pokrycia w materiale źródłowym.

Ogółem zgłosiło akces do Korpusu Ochotniczego 945 Polaków, w tym 541 uczestników powstania styczniowego internowanych przez Austriaków i 404 Polaków z Galicji. Jak wspomniałem, ostatni kontyngent żołnierzy, rekrutowany w r. 1866, został rozformowany i nie wyjechał do Meksyku. W tej grupie znalazło się 105 Polaków, wyłącznie poddanych cesarza Franciszka Józefa. Przygotowano do wyjazdu za ocean 840 ochotników, 541 byłych powstańców i 299 Polaków z Galicji (5,4:3,0), z których 470 służyło w piechocie (strzelcy), 353 w ułanach, a 17 w artylerii i formacjach inżynierskich. Do Meksyku dotarło i uczestniczyło w działaniach wojennych 824 ochotników polskich. Liczebność wysłanego do Meksyku austriackiego Korpusu Ochotniczego ocenia się w literaturze na 7000 do 7600 żołnierzy. Polacy stanowili więc od 10,8% do 11,5% ochotników. Po podróży morskiej, odbytej w katastrofalnych warunkach: na jedną koję przypadało 3 ludzi, a jedna trzecia żołnierzy koczowała na otwartym pokładzie, komisja lekarska uznała za niezdolnych do służby 375 ochotników i 9 oficerów. W dodatku w czasie przemieszczania się Korpusu z Lubliany do Meksyku zdezerterowało 31 żołnierzy.

Przyjrzyjmy się bliżej Polakom służącym w Korpusie Ochotniczym. Zaczniemy od wieku. Skoncentrujemy się na ochotnikach-uczestnikach powstania styczniowego, rekrutowanych w miejscach internowania, bowiem Galicjan scharakteryzowałem. Byli to rekruci młodzi, bowiem aż w 92% nie przekroczyli trzydziestego roku życia. Żołnierze do 20 lat stanowili 13,3% (16 lat – 1, 17 – 1, 18 – 5, 19 – 24, 20 – 44), od 21 do 25 lat – 57,2%, od 26 do 30 lat – 21,5%, od 31 do 35 lat – 6 i powyżej 35 lat 2%. Wśród ochotników powstańców żołnierze do 25 lat stanowili 70,5%, a w grupie Galicjan jedynie 2%. Jak widzimy, różnice w grupach wiekowych żołnierzy z Galicji i rekrutowanych w obozach dla internowanych były olbrzymie.

Skrupulatne odnotowywanie przez administrację wojskową w kartach osobowych żołnierzy zawodu daje możliwość poczynienia kilku uwag. Okazało się, że aż 42,6% z 824-osobowego zespołu polskich żołnierzy nie posiadało żadnego zawodu. Znaleźli się w tej grupie głównie byli żołnierze armii austriackiej, po wieloletniej służbie, i młodzi wiekiem powstańcy, którzy nie

zdążyli jeszcze zdobyć przygotowania zawodowego. Ogólnie rzecz traktując, 44,2% ochotników polskich reprezentowało zawody produkcyjne: rzemiosło, usługi i rolnictwo. Pozostałe 13,2% uprawiało zawody nieprodukcyjne, inteligentne głównie. Znalazło się w tej grupie między innymi 40 studentów i młodzieży uczącej się, 15 urzędników, 20 administratorów, zarządców i innych niższych rangą funkcjonariuszy administracji dworskiej oraz tylko trzech synów właścicieli ziemskich. Skład społeczny polskich żołnierzy w Korpusie Ochotniczym miał charakter zdecydowanie plebejski.

Przy charakterystyce polskich żołnierzy Korpusu Ochotniczego warto zastrzymać się przez chwilę nad ich awansami na stopnie podoficerskie. Byli to zwierzchnicy stojący najbliżej żołnierza, a ich rola ze względu na wielonarodowy charakter Korpusu nabierała dodatkowego znaczenia. W sytuacji uprzywilejowanej znaleźli się byli żołnierze armii austriackiej, znający język i komendy niemieckie, których już w trakcie podpisywania kontraktów przyjmowano na stopnie podoficerskie, często z awansem o jeden stopień. Nic też dziwnego, że 86 Galicjan (28,7%) pełniło funkcje podoficerskie: 68 w piechocie (w tym 10 sierżantów), 11 w kawalerii (w tym 3 wachmistrzów) i 7 w artylerii. Odmienna była droga awansów podoficerskich Polaków uczestniczących w powstaniu styczniowym. Uzyskiwali je w trakcie służby i na polu walki, 53 Polaków z tej grupy awansowano na stopnie podoficerskie (9,8%): tylko 8 w piechocie i 45 w kawalerii, w tym 3 na stopnie wachmistrzów, a były student Adolf Rymtowitz dosłużył się stopnia kaprala-kadeta, co otwierało mu drogę do awansu oficerskiego.

Dowodził Korpusem Franz hrabia Thun-Hohenstein, a szefem sztabu był podpułkownik Paul Zach. Wśród dwustu piętnastu oficerów zwerbowanych do Korpusu Ochotniczego przeważali ludzie poszukujący szybkiego awansu. Zgłaszali się także tzw. oficerowie bez przyszłości, którzy po kilkunastoletniej służbie w armii austriackiej osiadali jak na mieliźnie na stanowiskach poruczników i kapitanów i – nie mając nadziei na awans – w Korpusie poszukiwali szansy życiowej. Zdarzały się też kariery zaskakująco dziwne. Julius Uliczny⁵, oficer pocztowy armii austriackiej, w Korpusie zajmował stanowisko oficera sztabowego. Szczególnie oficerowie francuscy, chwytający za pióro, przekazali nam nad wyraz krytyczny obraz kadry oficerskiej austriackiego Korpusu Ochotniczego⁶. Niewielu oficerów Korpusu w oczach francuskich sojuszników uzyskiwało wysokie oceny. Należeli do nich np. pułkownik Zach, kawalerzysta ks. Khevenhüller i oficer piechoty major Schönowsky, Ślązak z Opawy i autor ciekawych wspomnień z wojny w Meksyku⁷.

⁵ Prawdopodobnie Czech, autor *Geschichte des österreichisch-belgischen Freikorps in Mexiko* (Wien 1868).

⁶ Por. L^t Colonel Loizillon: *Lettres sur l'expédition du Mexique 1862–1867*, Paris 1890. Colonel Ch. Blanchot: *Mémoires. L'intervention Française au Mexique*, Paris 1911. General Vanson: *Crimée, Italie, Mexique. Lettres de campagnes 1854–1867*, Paris 1905. Le général Thoumas: *Les Français au Mexique*, Paris, b.d.

⁷ A. Schönowsky: *Aus den Gefechten des österreichischen Freikorps in Mexiko*, Wien 1873.

Nas interesują przede wszystkim oficerowie-Polacy służący w Korpusie Ochotniczym. Przy dość dobrej dokumentacji źródłowej bez trudności można wyodrębnić grupę oficerów urodzonych w polskiej prowincji monarchii, Galicji. W ponad dwuosobowej grupie oficerów znalazło się 31 takich oficerów, o nazwiskach polskich i niemieckich, ale znających język polski. Wszyscy przed wstąpieniem do Korpusu służyli w armii austriackiej po kilka lub kilkanaście lat. W sumie oficerowie o galicyjskim rodowodzie stanowili 15% całej kadry oficerskiej Korpusu Ochotniczego. Grupa ta po awansach meksykańskich składała się z trzech starszych oficerów (pułkownik, major i rotmistrz) oraz 6 kapitanów, 10 poruczników, 8 podporuczników, 2 oficerów lekarzy, 1 oficera farmaceuty i 1 chorążego.

Siedemnastu z nich nosiło nazwiska niemieckie: pięciu urodziło się w Lwowie, dwóch w Jarosławiu, a pozostali w Bochni, Lesku, Samborze, Stryju, Przemyślu, Stanisławowie i czterech we wsiach cyrkułów złoczowskiego, żółkiewskiego i zaleszczyckiego. Czterech z nich podkreślało pochodzenie szlacheckie. Przypuszczać możemy, że oficerowie ci mogli wywodzić się z osiadłych w Galicji rodzin administracji austriackiej i polskich, noszących niemieckie nazwiska, rodzin austriackich wojskowych i polskich Żydów o nazwiskach niemieckich, a także nowych właścicieli ziemskich różnej proveniencji. Jeżeli skłonni jesteśmy podkreślać germanizacyjny wpływ służby w armii austriackiej, to również musimy wziąć pod uwagę procesy polonizacyjne zachodzące wśród ludności niemieckojęzycznej w Galicji. Dla tej grupy oficerów Galicja była miejscem urodzenia, tu spędzili na ogół młodość i lata szkolne, znali język polski, a niektórzy otarli się o studia w Uniwersytecie Lwowskim. Od aneksji Galicji przez Austrię upłynęło ponad 90 lat i procesy germanizacyjne i polonizacyjne krzyżowały się, tworząc z Polaków Austriaków, a z Austriaków wybitnych polskich patriotów i twórców kultury polskiej. Czołową postacią tej grupy wojskowych o rodowodzie galicyjskim był bez wątpienia pułkownik Emil baron Bertrand d'Omballe, urodzony w r. 1829 w Lwowie, gdzie zaliczył dwa lata studiów filozoficznych, kawalerzysta armii austriackiej, od r. 1864 rotmistrz, później major, a po wstąpieniu do Korpusu, awansowany w r. 1866 na pułkownika. Uchodził w Meksyku, według relacji S. Wodzickiego, za Polaka-lwowianina⁸. Bez dalszych szczegółowych badań w stosunku do tej siedemnastoosobowej grupy i samego pułkownika Bertranda, obawiałbym się, próbując określić ich „narodowość”, wyjść poza sformułowanie: oficerowie austriaccy o rodowodzie galicyjskim.

Pozostałych czternastu oficerów w galicyjskiej grupie nosiło nazwiska polskie. Aż dziesięciu z nich poprzez „von” podkreślało pochodzenie szlacheckie. Wstępując do Korpusu Ochotniczego w większości byli już zawodowymi

⁸ S. hr. Wodzicki: *Z ulanami cesarza Maksymiliana w Meksyku, Wspomnienia oficera*, Kraków 1931.

oficerami armii austriackiej, jedynie dwóch po długoletniej służbie w armii austriackiej awansowano w r. 1865 w Meksyku z podoficerów na stopnie podporuczników. Myślę, że tę grupę możemy bez większego ryzyka uważać za Polaków.

Cały trzydziestojednoosobowy zespół oficerów o rodowodzie galicyjsko-polskim, zresztą jak chyba cały korpus oficerski tej jednostki wojskowej, był swoistą mieszaniną, w której prym wiodły dwie grupy. Przeważali oficerowie młodzi wiekiem (roczniki ur. 1839–1843) z niewielkim stażem, bez większych doświadczeń wojskowych, podporucznicy i porucznicy, którzy z reguły drugi stopień oficerski uzyskiwali z tytułu angażu do tej ochotniczej jednostki. Wstępując do Korpusu nie tylko pozostawiali za sobą nudny tryb koszarowego życia wojskowego, ale przede wszystkim w działaniach wojennych widzieli możliwość wybicia się i szybkiego awansu. W grupie tej znaleźli się np.: porucznik F. Latner, urodzony w r. 1843 we Lwowie, Anton von Thelen, urodzony w r. 1843 w Samborze, porucznik Tytus Jordan von Zakliczyn, urodzony w r. 1839 w Przybyszówce, podporucznik Wilhelm Stankiewicz, awansowany w Meksyku na kapitana, a urodzony w r. 1840 we Lwowie.

Drugą grupę stanowili starsi wiekiem oficerowie, często po kilkunastoletniej służbie w armii austriackiej, szukający w służbie w Korpusie Ochotniczym przerwania złej passy awansowej. Typowymi przedstawicielami tej grupy byli, awansowani na kapitanów po wstąpieniu do Korpusu, Stanisław Kopestyński urodzony w r. 1829, w armii austriackiej od r. 1847 i Ignacy Lorsch urodzony w 1833 r. w Przemyślu, a w armii austriackiej od 1852 r., a także Kazimierz Rigier w armii austriackiej od r. 1853 i Jan Wittek (ur. 1834) awansowani z podporuczników na poruczników, dopiero po wstąpieniu do Korpusu Ochotniczego. Rekrutacja zespołu oficerskiego Korpusu, przeprowadzona w pośpiechu, nie charakteryzowała się specjalną dbałością o dobór wartościowych ludzi ze strony dowództwa Korpusu Ochotniczego.

W czasie działań wojennych w Meksyku szlify oficerskie zdobyło trzech ochotników-Polaków, którzy nie byli zawodowymi wojskowymi armii austriackiej. Dwóch to uczestnicy powstania styczniowego, którzy do Korpusu trafili z miejsc internowania. Ludwik hr. Łempicki, urodzony w Płotach w województwie sandomierskim, znający niemiecki, francuski i angielski, początkowo kadet-kapral, w r. 1866 został awansowany na podporucznika, oraz Ludwik Antoszewski, urodzony w Sierakowie w r. 1838, znający niemiecki i francuski, z plutonowego awansowany w r. 1865 na podporucznika 2 klasy, a w następnym roku 1 klasy. Trzecim oficerem, ale już nie wywodzącym się z grupy internowanych powstańców, został Stanisław hr. Wodzicki, według własnych wspomnień uczestnik powstania styczniowego, z kadeta-kaprala, dzięki protekcjom i dobrym układom, został awansowany na podporucznika w r. 1866.

W pierwszych dniach stycznia 1865 r. austriacki Korpus Ochotniczy wyładował w Vera Cruz. Większość polskich żołnierzy przepłynęła ocean

statkiem „Peruvian”, który opuścił Triest 6 grudnia 1864 r. Inni transportowani byli kolejną do Havre i stąd francuskimi statkami do Vera Cruz. W sumie żołnierze Korpusu Ochotniczego przebywali w Meksyku 26 miesięcy do lutego 1867 r. Początek nie był imponujący. Przysłowiowy bałagan austriacki dał znać o sobie. Nie skoordynowano przybycia żołnierzy z transportem koni i kawalerzyści z siodłami na plecach, w meksykańskim skwarze i przy 12-kilometrowym dziennym pensum marszu posuwali się w głąb lądu. Na szczęście nie przewidziano działań bojowych dla Korpusu na „gorącej ziemi” okolic Vera Cruz, klimatycznie zabójczej dla Europejczyków.

Kiedy austriacki Korpus Ochotniczy włączał się do działań bojowych, minął już okres sukcesów francuskich interwencji, a krzepnący z dnia na dzień opór uwidaczniał się w całej pełni. Zaczynał się rwać system wojskowego opanowania rozległego kraju przy użyciu ograniczonych liczebnie sił. Austriacki Korpus Ochotniczy włączony został do akcji w południowo-zachodniej części Meksyku, na zachód i wschód od głównej arterii komunikacyjnej Vera Cruz – Meksyk, głównie w okolicach Cordoby, Orizaby i Puebli. Pierwsza zwycięska potyczka pod Tesiutlan potwierdziła wyobrażenia o szybkim zwycięstwie. Rozpoczęła się mała wojna. Siły Korpusu, rozdrobnione na dziesiątki małych posterunków, coraz trudniej znosiły napór ogólnego powstania zbrojnego przeciwko europejskim najeźdźcom. Mimo drobnych sukcesów w potyczkach otwartych, ciągłe uganiecie się za nieuchwytnym i niewidocznym przeciwnikiem niszczyło siły fizyczne żołnierzy, a liczne zasadzki meksykańskich powstańców utrzymywały żołnierzy Korpusu w ciągłym napięciu i poczuciu zagrożenia. Pierwszym poważnym wstrząsem była porażka pięćdziesięciosobowego oddziału ułanów 17 lipca pod Ahucatlan. Ułani wpadli w zasadzkę. Dowódca dwudziestosecioletni Karl graf Kurtzrock-Wolfenbüttel, który trafił do Korpusu z dragonów tokańskich, nie stanął na wysokości zadania. Nie spieszył ułanów i nie potrafił zorganizować obrony przeciwko ukrytemu przeciwnikowi. Część ułanów zginęła w walce, reszta dostała się do niewoli, w tym kilku Polaków. To niepowodzenie w pełni uświadomiło żołnierzom groźbę tej małej wojny. Tym bardziej że codzienność walki, złożonej z wielu potyczek, pościgów, uwalniania oblężonych posterunków, przynosiła dotkliwe straty. Od lutego 1865 do stycznia 1866 r. 20% stanu liczebnego Korpusu zostało wyeliminowane z walki. Poległo w walkach 9 oficerów i 107 żołnierzy, a reszta odniosła kontuzje, popadła w choroby, niewolę lub zdezerterowała.

W końcu 1865 r. w Korpusie Ochotniczym wybuchł ostry kryzys na tle spraw finansowych, głównie z powodu obniżki żołdu dla oficerów i żołnierzy przez dowództwo francuskie. Temperaturę sporów podnosiły dodatkowo sprawy kompetencyjne, tj. podległości Korpusu dowództwu francuskiemu. Franz hr. Thun zrezygnował z dowództwa Korpusu i opuścił Meksyk. Spory te nie wróżyły nic dobrego lansowanemu wtedy przez dowództwo francuskie projektowi utworzenia korpusu posiłkowego, który miał zastąpić wycofujących się z Mek-

syku Francuzów. Korpus posiłkowy, którego struktura została w detalach opracowana przez sztabowców francuskich⁹, miał składać się z dwóch brygad, jedną miał być austriacki Korpus Ochotniczy, drugą francuska Legia Cudzoziemska. Nie doszło do realizacji tego projektu.

O losach Korpusu zadecydowały działania wojenne między połową czerwca a końcem października 1866 r. Wojska republikańskie, które przeszły do działań zaczepnych większymi siłami, rozbiły 15 i 16 czerwca wojska cesarskie w bitwie pod Camargo. 271 żołnierzy Korpusu dostało się do niewoli, w tym spora liczba Polaków. 18 października 1866 r. pod Carbonero, w drugiej dużej bitwie przegranej przez wojska cesarskie, 389 ochotników Korpusu zginęło lub dostało się do niewoli. Trzydzieści dni później 31 października kapitulowała oblężona przez republikańców Oajaka. 178 żołnierzy Korpusu dostało się do niewoli. Do tych klęsk doszły drobne, ale seryjne niepowodzenia, które w sumie zdecydowały, że austriacki Korpus Ochotniczy przestał się liczyć jako jednostka zdolna do działań bojowych. Korpus Ochotniczy dogorywał i rozlatywał się. 6 grudnia 1866 r. cesarz Maksymilian wydał sygnowaną w Orizabie odezwę do oficerów i żołnierzy Korpusu, w której chętnym zezwalał na opuszczenie Meksyku, gwarantując im opłacenie podróży powrotnej do Europy. Tym, którzy zechcieliby zostać w Meksyku, cesarz proponował służbę w narodowej armii cesarskiej.

W styczniu 1867 r. żołnierze Korpusu Ochotniczego, bez broni i przy asekuracji wojsk francuskich, rozpoczęli marsz w kierunku Vera Cruz. Pomiędzy 20 a 27 lutego około 3600 ochotników Korpusu statkami francuskimi odplynęło z Vera Cruz. Było to niewiele ponad 50% stanu liczebnego Korpusu ze stycznia 1865 r. Bilans strat był więc poważny. Około 1500 osób zginęło w walce, zmarło z ran i chorób lub zaginęło bez wieści w ciągu ponad dwóch lat działań wojennych. Około 1000 żołnierzy zostało w niewoli lub przeszło na stronę republikańców po bitwach w drugiej połowie 1866 r. Około 800 żołnierzy przeszło do Narodowej Armii cesarza Maksymiliana, a około 100 osób rozplynęło się, jako cywile, głównie w dużych miastach Meksyku.

Jaki był bilans udziału Polaków w wojnie meksykańskiej? Dzielili oni los całego Korpusu. Zaczniemy od oficerów. Z trzydziestojednoosobowej grupy oficerów o rodowodzie galicyjsko-polskim 15 wróciło do Europy z Korpusem. Do nich dołączyło jeszcze dwóch innych, przebywających w niewoli, którzy na Stary Kontynent dotarli z transportem wojsk francuskich. Trzech oficerów ze względów zdrowotnych zwolniono ze służby wcześniej. Dwaj, którzy dostali się do niewoli, nie wrócili do Europy, przynajmniej do końca r. 1867. Czterech oficerów wstąpiło do Narodowej Armii cesarskiej i powróciło szczęśliwie do Europy. Czterech oficerów poległo w trakcie walk, byli to: Apolinary Kawecki, Grzegorz Krzysztofowicz, Antoni Suchodolski i Alfred Zawadzki. O jednym z oficerów całkowicie brakuje danych. Powrócili do Europy trzej Polacy, którzy

⁹ Por. SHAT, Paryż, G⁷ – Expédition du Mexique. 1862–1867, N° 92.

zdobyli szlify oficerskie w Meksyku, tj. Ludwik hr. Łempicki, Ludwik Antoszewski i Stanisław hr. Wodzicki.

Kiedy między 7 a 14 kwietnia 1867 r. okręty francuskie wysadziły na ląd w Trieście żołnierzy Korpusu Ochotniczego, okazało się, że wśród nich było 419 Polaków, tj. 50,8% wysłanych do Meksyku polskich ochotników. Brakowało czterystu żołnierzy. Co się z nimi stało? Zaczniemy od dezercji, której nie należy traktować wyłącznie jako zwykłego opuszczenia szeregów, ale także jako wyraz stosunku polskich ochotników do wojny w Meksyku. Ogółem 107 polskich żołnierzy zdezerterowało z Korpusu, w tym 83 byłych powstańców (15,3% ogółu żołnierzy tej grupy) i 24 ochotników z Galicji (8,0%). Udanych dezercji było 89, w tym 67 w wykonaniu byłych powstańców i 22 Polaków z Galicji. Ośmiu żołnierzy nie dotarło do Meksyku, zbiegli po drodze: czterech w Lublianie i czterech w trakcie transportu koleją do Havre. 12 marca 1865 r. zbiegli z pociągu w Carlsruhe bracia Feliks i Jan Romanowscy, a dzień później na dworcu w Paryżu na oczach setek widzów W. Niesiołowski i S. Senkowski. Zdarzenie to odnotowała polska prasa emigracyjna, podkreślając, że policja francuska nie interweniowała¹⁰. W 1865 r., już w Meksyku, udanych dezercji było niewiele, zaledwie dwanaście. Także w ciągu pierwszych 8 miesięcy roku następnego udało się zbiec tylko 7 żołnierzom. Zdecydowały dwa następne miesiące, wrzesień i październik, już po niepowodzeniach militarnych Korpusu, bowiem w tym czasie zdezerterowało 54 ochotników polskich. W sumie w r. 1866 zbiegło z Korpusu 67 Polaków, w tym 50 byłych powstańców. Ostatni polski ochotnik zdezerterował w styczniu 1867 r.

Nieudanych dezercji odnotowano 18, w tym aż 16 w wykonaniu byłych powstańców. Dwunastu z nich za krok ten zapłaciło utratą życia. Były to dezercje zaledwie po kilku miesiącach pobytu w Meksyku, kiedy jeszcze karano dezercję śmiercią. Szerokim echem odbiła się ucieczka z posterunku w Perote 7 czerwca 1865 r. 10 polskich ułanów, których po pościgu schwytano, osądzono i 10 czerwca rozstrzelano. W 1866 r., kiedy nie karano już dezercję śmiercią, nie udały się ucieczki dwóch ochotników z Galicji, z których jeden wrócił dobrowolnie do Korpusu i nie był karany, a drugiego schwytano i po ukaraniu odesłano do Europy.

Warto zaznaczyć, że do aktywnych dezercerów należeli głównie młodzi żołnierze, uczestnicy powstania styczniowego. Na jedną dezercję ochotników z Galicji przypadało 3,5 dezercerów byłych powstańców. Oni to zapoczątkowali ucieczki z Korpusu w r. 1865, zorganizowali, wprawdzie nieudaną, pierwszą grupową ucieczkę i oni też ponieśli konsekwencje określane surowym prawem wojennym. Nie ulega wątpliwości, że wielu żołnierzy byłych powstańców przeżywało wielką tragedię i zrozumiało już w Meksyku w toku walki, jak wielką cenę przychodzi im płacić za nierozważny krok zaangażowania się ochotniczego

¹⁰ „Ojczyzna” r. II, 1865, nr 29.

do Korpusu. Sami przecież uważali się za kombatantów walki o niepodległość własnej ojczyzny, a służyli sprawie ujarznienia innego narodu, walczącego z interwentami europejskimi.

W toku działań wojennych 78 Polaków dostało się do niewoli; 58 z nich wróciło do Korpusu w wyniku wymian jeńców, zwolnień lub uciezek. Pozostali wrócili w terminie późniejszym. Okazało się, że była to w trudnych warunkach jedna z bardziej bezpiecznych form przeczekań do zakończenia działań wojennych.

Tragiczny bilans udziału Polaków w wojnie meksykańskiej uwidacznia fakt utraty życia przez 111 polskich żołnierzy Korpusu Ochotniczego. Jest to około 15% stanu liczebnego polskich ochotników. 49 żołnierzy (5,95%) zginęło w walkach, a 41 (4,97%) zmarło z chorób. Siedmiu żołnierzy w samobójstwie poszukiwało wyjścia z tragicznej sytuacji. Dwóch zginęło przed dojechaniem do Meksyku, w tym jeden został zmyty z pokładu statku przez wysoką falę. Jak wspomniałem, 12 Polaków rozstrzelano za dezercję. Dwudziestu zwolniono z Korpusu i odesłano do Europy przed zakończeniem działań bojowych. Byli to inwalidzi, po kontuzjach, niezdolni do dalszej służby wojskowej.

Mimo widocznego gołym okiem tragicznego położenia militarnego Francuzów i ich zwolenników w grudniu 1866 r. po decyzji odesłania Korpusu do Europy czterech oficerów i 110 polskich ochotników wstąpiło do Narodowej Armii cesarza Maksymiliana. Widać z tego, że wśród ochotników polskich sporo było takich, którzy w wojaczkę widzieli sens życia.

Dzięki zabiegom francuskim, Ministerstwa Wojny i Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a w niewielkim stopniu rządu austriackiego, w ciągu r. 1867 wracali do Europy także oficerowie i żołnierze austriackiego Korpusu Ochotniczego. W kwietniu wrócił do Austrii kapitan Zygmunt Krauze, wzięty do niewoli pod Camargo, i 24 polskich żołnierzy, którzy zaciągnęli się do Narodowej Armii Maksymiliana. W październiku i listopadzie r. 1867 wśród wracających uczestników ekspedycji meksykańskiej znalazło się 31 Polaków: 10 z Narodowej Armii, 10 z wziętych do niewoli, 3 dezertersów, 1 uznany za zaginionego i 1 przebywający w szpitalu. Wrócili także 4 oficerowie: Emil Bertrand d'Omballe, Tytus Jordan von Zakliczyn, Franciszek Latner i Wilhelm Stankiewicz von Mogiła, którzy po rozwiązaniu Korpusu zdecydowali się na służbę w armii Maksymiliana.

Ilu Polaków z Korpusu Ochotniczego pozostało w Meksyku? W obecnym stanie badań, przy niepełnych danych co do losów Polaków, którzy zaciągnęli się do Narodowej Armii Maksymiliana, oceniam tę grupę maksymalnie na 100–200 osób. Biorę pod uwagę tych, którzy zmuszeni byli zostać (dezerterszy) i tych z innych grup, którzy do końca r. 1867 nie powrócili do monarchii austriackiej. Przypuszczam, że dalsze poszukiwania wpłyną na obniżenie prezentowanego szacunku liczbowego.

Pojawienie się wynędzniałych, obdartych i zdemoralizowanych żołnierzy

Korpusu Ochotniczego kompromitowało politykę domu Habsburgów. Starano się jak najszybciej usunąć ich sprzed oczu społeczeństwa. Mimo sześcioletnich kontraktów jednostkę rozwiązano i zwolniono żołnierzy ze służby, nie chcąc ponosić dalszych kosztów. Powrót w granice monarchii austriackiej dużej grupy Polaków byłych uczestników powstania styczniowego, uważanych za element wywrotowy, wywołał popłoch w Ministerstwie Policji. Co z nimi zrobić? Rekrutowano ich wprost z obozów dla internowanych, które już nie istniały, a z formalnego punktu widzenia pozostawali poddanyami cesarza rosyjskiego. Sprawa była więc delikatna i kłopotliwa. Franciszek Józef rozwiązał ją po ojcowsku, dając im prawo osiedlenia się w monarchii, w tym też w Galicji. Przyjęto ich więc na łono monarchii jako kombatanatów sprawy domu Habsburgów. Była to jedyna „korzyść” byłych powstańców z uczestnictwa w wyprawie do Meksyku. Ujmując tę sprawę w kategorii korzyści, gdyż wtedy i wiele lat później pragnieniem setek emigrantów uczestników powstania styczniowego było uzyskanie prawa osiedlenia się w Galicji. Większość z nich osiadła w Galicji, kierując się przede wszystkim do Lwowa i Krakowa z nadzieją na szybsze znalezienie pracy. Niedoszli hacjenderzy, licząc już bardziej na kombatanctwo powstańcze i nawiązane wtedy kontakty, rozbiegli się po Galicji w poszukiwaniu pracy.

Kilkunastu Polaków pozostało w Trieście, lecząc się w szpitalach z chorób i odniesionych ran. Niedużej, bo liczącej 21 osób grupie, przede wszystkim byłych powstańców, udało się wstąpić do armii austriackiej. Znalazło się w niej 8 podoficerów, którzy stopnie zdobyli w Meksyku. Byli młodzi i perspektywa 10-letniej służby w wojsku mogła dla nich stanowić rozwiązanie kłopotów życiowych.

Dla pełni obrazu dodam, że w belgijskiej części Korpusu Ochotniczego (świetnie opracowanej przez Alberta Duchesne, *L'expédition des volontaires belges au Mexique*) na 1550 żołnierzy wysłanych do Meksyku służyło jedynie dwóch Polaków: Fryderyk Jan Wierzbicki, urodzony w Rybnej w r. 1844, student Uniwersytetu w Brukseli i Ksawery Czarnogórski, też student, urodzony w Poznaniu w r. 1844. Obaj z Korpusu Ochotniczego przeszli do Narodowej Armii cesarza Maksymiliana.

Obecność Polaków w austriacko-belgijskim Korpusie Ochotniczym nie wyczerpuje problemu udziału polskich żołnierzy w wojnie meksykańskiej. Polacy służyli także pod sztandarem francuskim w Legii Cudzoziemskiej. Francuska Legia Cudzoziemska została wysłana do Meksyku na usilną prośbę dowództwa tej jednostki. 9 lutego 1863 r. z portu Mers-el-Kebir na okrętach „Saint Louis” i „Wagram” odpłynęły do Vera Cruz 1 i 2 batalion po 7 kompanii każdy, orkiestra i kompania gospodarcza. W sumie 48 oficerów i 1432 legionistów. W 1864 r. wyekspediowano do Meksyku 3 i 4 batalion w sile 40 oficerów i 1500 żołnierzy. Od tego czasu przez kilka lat nie było Legii Cudzoziemskiej w Algierii. 15 kwietnia 1865 r. rząd francuski zdecydował się

sformować 5 batalion na miejscu w Meksyku. Legionistów ćwiczone w rzemiośle wojskowym w koszarach w Aix-en-Provence i stąd wysyłano ich koleją do portu St. Nazaire i dalej do Meksyku. Tą drogą do Legii przeszła większość Polaków wstępujących w jej szeregi w r. 1865. 6 batalion formowano od 8 lipca już w Blidach w Algierii. Ogółem w szeregach Legii Cudzoziemskiej walczyło w Meksyku około 4 tysięcy żołnierzy¹¹.

W świetle „Contrôles des troupes” Legii Cudzoziemskiej, przechowywanych w Service Historique de l’Armée de Terre w Paryżu, wśród walczących w Meksyku legionistów znalazło się 169 Polaków, angażowanych do Legii od stycznia 1858 do połowy 1866 r. Niewielka to grupa, niecałe 5% stanu liczbowego tej jednostki wojskowej.

W 1862 r. i wcześniej wstąpiło do Legii 33 Polaków, w 1863 – 28, 1864 – 42, 1865 – 51 i w 1866 – 15. W Legii obowiązywały kontrakty zawierane na okres od 2 do 5 lat. Kiedy władze wojskowe zorientowały się, że większość ochotników zawiera kontrakty na służbę dwuletnią, by po krótkim pobycie w wojsku przejść do cywila i pozostać w Ameryce (czyli przepłynąć ocean na koszt rządu francuskiego), wprowadziły z dniem 1 października 1864 r. tylko kontrakty 5-letnie. Do tego czasu uzyskało angaż do Legii 71 Polaków, w tym 47 na 2 lata, 14 na 3 lata i 10 na lat 5.

Polacy, służący wtedy w Legii, dzielili się na dwie grupy: synów emigrantów mieszkających we Francji (19 – 11,3%), którzy nie mając obywatelstwa francuskiego nie mogli służyć w armii francuskiej, oraz pochodzących z ziem polskich (150 – 88,7%). Ich pochodzenie geograficzne przedstawiało się następująco: Królestwo Polskie – 42,6%, inne ziemie polskie zaboru rosyjskiego – 4,1%, zabór pruski – 29,6%, zabór austriacki – 6,5%, Francja, synowie emigrantów – 11,3%, brak danych – 5,9%. Warto podkreślić, że wstępujący do Legii Polacy przy określaniu miejsca urodzenia lub zamieszkania rodziców gremialnie zeznawali, że miejscowość ta znajduje się w Polsce. Nie chodzi tu tylko o tereny Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Poznańskiego czy Galicji, to oczywiste. Ale dla wielu Polska to także Litwa, Wołyń, a nawet Prusy. Ślązak urodzony w Neise (Nysa) określił, że miejscowość ta znajduje się w Polsce. Jest to interesujący przyczynek do studiów nad świadomością narodową Polaków i przywiązaniem do państwa polskiego, które 70 lat wcześniej zostało wymazane z mapy politycznej Europy. Był to zespół o zdecydowanej przewadze ludzi młodych. W wieku od 16 do 19 lat było 30 żołnierzy (17,7%), od 20 do 23 lat – 51 (30,2%), od 24 do 27 lat – 37 (21,9%), od 28 do 33 lat – 20 (11,9%) oraz 34 lata i więcej miało 11 legionistów (6,5%), przy braku danych 12,4%. Aż 70% polskich legionistów nie przekroczyło 27 roku życia. Obok ochotników niemiec-

¹¹ Grisot, Coulombon: *La Légion Etrangère de 1831 à 1887*, Paris 1888. L. Suarel: *La Légion Etrangère*, Paris 1965; J. Brunon, G. Manue, P. Charles, *Le livre d'or de la Légion Etrangère (1831–1976)*. Colonel P. Willing: *L'expédition du Mexique (1861–1867) et la guerre Franco-Allemande (1870–1871)*, Preal 1984.

kich, belgijskich i holenderskich Polacy zaliczali się do ocenionych rekrutów, tzw. ludzie północy o wzroście średnio przekraczającym 170 cm, w przeciwieństwie do Włochów i Hiszpanów, ludzi południa, niższych wzrostem, ale bardziej przystosowanych do warunków klimatycznych północnej Ameryki. 19 Polaków służyło w elitarnych kompaniach grenadierów, a 17 wołyżerów. 49 polskich legionistów zdobyło stopnie podoficerskie, w tym kilku stopnie starszych sierżantów. Od lat trzydziestych XIX w., kiedy w Legii służyli uczestnicy powstania listopadowego, nie było w tej jednostce wojskowej tak dużej grupy Polaków – podoficerów. Oczywiście, prym wiedli tu synowie polskich emigrantów, z których czterech po kampanii meksykańskiej i później dosłużyło się stopni oficerskich. Byli to: Emil Roszczewski (1867), Justyn Maria Rzewuski (1867), Stefan Skarbek de Malczewski (1870) i Henryk Dąbrowski (1875). Część legionistów polskich zdobyła doświadczenia bojowe w Algierii, a kilku starszych też w kampanii włoskiej 1859 r. Właśnie za tę kampanię trzech polscy legionści odznaczeni byli wysoko cenionym wtedy medalem wojskowym Napoleona III.

Wśród danych o pochodzeniu społeczno-zawodowym aż 20% Polaków podało w rubryce „zawód” – były wojskowy. Zapewne dla podniesienia swoich szans uzyskania angażu do Legii czynili tak Polacy po służbie w armii pruskiej i byli powstańcy. Bez żadnego zawodu było 6,7% Polaków. Przeważały zawody produkcyjne – 43%, w tym rzemieślnicy, robotnicy i służba domowa 37,3%, zatrudnieni w handlu 3,7%, chłopi 2,9%. Zawody nieprodukcyjne wykonywało 18,3% polskich legionistów, a znalazło się w tej grupie między innymi 11 inteligentów, o różnych zawodach, 7 urzędników, 8 studentów i 3 synów właścicieli ziemskich. Brakuje danych o 11,2% żołnierzy.

Identyfikacja powstańców, którzy zaciągnęli się do Legii Cudzoziemskiej, jest zabiegiem nie tylko żmudnym, ale i trudnym. W obecnym stanie badań, wykorzystując informacje zawarte w „Contrôles des troupes” Legii oraz dane dotyczące Polaków internowanych przez Austriaków, mogę stwierdzić, iż 89 powstańców styczniowych wstąpiło do Legii i walczyło w Meksyku. Dalszych sześciu to prawdopodobnie uczestnicy powstania styczniowego, na co brak jeszcze przekonujących dowodów. Powstańcy styczniowi przeważali wśród polskich legionistów wysłanych do Meksyku. Stanowili 52,7% ogółu Polaków w Legii i 59,3% legionistów wywodzących się z ziem polskich. W ciągu dwóch lat, od połowy 1864 do połowy 1886 r. zdecydowanie przeważali wśród angażowanych do Legii Polaków.

Od przybycia do Meksyku w marcu 1863 r. do 1 marca roku następnego Legia Cudzoziemska włączona została do dywizji rezerwowej i powierzono jej ochronę transportów wychodzących z Vera Cruz w głąb kraju. Pełnili służbę w „Terre Chaude”, dziesiątkowani przez choroby tropikalne. W trakcie tej służby wydarzył się epizod wojenny, który na stałe wpisał się w historię Legii Cudzoziemskiej. W ostatnich dniach kwietnia ruszył z Vera Cruz transport amunicji, materiałów oblężniczych i 3 milionów franków w gotówce. Dowo-

dzący Legią płk Janningros, stacjonujący w Chiquite, wysłał na szlak trzecią kompanię 1 batalionu Legii. Wobec choroby dowódcy na jej czele stanął adiutant sztabu kapitan Jean Danjou, kawaler legii honorowej, uczestnik wojny krymskiej, w czasie której stracił rękę. W pole wysłała kompania w składzie niepełnym, zaledwie 64 ludzi. Meksykanie zaplanowali atak na konwój, a dowodzący akcją płk Millan zgromadził 800 kawalerzystów, 3 bataliony piechoty regularnej i 300 partyzantów, w sumie około dwóch tysięcy żołnierzy. 30 kwietnia 1863 r. o godzinie 5 rano w pobliżu hacjendy Camerone kapitan Danjou zarządził popas. W trakcie spożywania śniadania zjawiali się kawalerzyści meksykańscy. Po ocenie sił, kapitan Danjou podjął decyzję zajęcia zabudowań pobliskiej hacjendy. Kawalerzyści meksykańscy byli szybsi. Zajęli część murowaną, a legionieści drewniane zabudowania gospodarskie. W trakcie tego wyścigu legionieści stracili część bagażu z żywnością i wodą. Rozpoczęła się walka. Spieszeni kawalerzyści wobec świetnie zorganizowanej obrony okazali się bezsilni. Nadciągnęły główne siły z piechotą i pułkownikiem Millanem. Kolejne ataki nie przyniosły Meksykanom sukcesu. Walka trwała, przerywana pertraktacjami. O godzinie jedenastej zginął kapitan Danjou. Ostatnie rozmowy o poddaniu się prowadził sierżant Morzycki, który skończył je „par un mot peu parlementaire et sans equivoque”. O czternastej poległ ostatni z oficerów. Po jedenastu godzinach walki czterech legionistów, jeszcze utrzymujących się na nogach, po wystrzeleniu naboju, ruszyło do walki na bagnety i straciło życie¹².

Bilans starcia był tragiczny. 52 legionistów straciło życie. Na polu bitwy zginęło 2 oficerów i 22 legionistów, a zmarło 8 żołnierzy i 1 oficer. Po bitwie z odniesionych ran zmarło 19 legionistów. 12 rannych żołnierzy dostało się do niewoli. Straty meksykańskie według ich własnych obliczeń wynosiły 300 zabitych, a według francuskich szacunków 500 żołnierzy.

Z rozkazu Napoleona III nazwa Camerone została umieszczona na sztandarze Legii, a nazwiska trzech oficerów wryto na ścianie Les Invalides w Paryżu. Po dziś dzień 30 kwietnia jest świętem Legii Cudzoziemskiej. W tym dniu w poczcie sztandarowym Legii noszona jest drewniana, ozdobna kasetka z protezą ręki kapitana Jean Danjou, którą z pobojuwiska Camerone zabrał pułkownik Janningros. W 1892 r. w miejscu bitwy położono kamień z łacińskim napisem, głoszącym, że w tym miejscu 60 przeciwstawiło się całej armii, a życie szybciej opuściło żołnierzy francuskich niż odwaga.

W trzeciej kompanii pierwszego batalionu, która przestała istnieć po bitwie, walczyło trzech Polaków. Maria Ludwik Morzycki, urodzony w r. 1840, syn emigranta polskiego, w Legii od stycznia 1858 r., sierżant od 1861 r., zginął na placu boju. Kapral Leon Górski, syn emigranta polskiego i Francuzki, urodzony w r. 1844, od lipca 1862 r. w Legii, ranny pod Camerone, dostał się do niewoli. Uwolniony w lipcu 1863 r., zdemobilizowany powrócił do Paryża i tu zmarł

¹² Ch. Bourgeon: *Camerone*, Paris 1963; J. Brunon: *Camerone*, Paris 1864.

14 października 1865 r. na dyzenterię. Trzeci z uczestników bitwy pod Camerone to Antoni Bogucki, urodzony w 1833 r. w Poznaniu, ranny cięciem szabli dostał się do niewoli. Uwolniony w lipcu 1863 r. opuścił Legię. Osiadł w Nicei. Musiał to być wyjątkowo krnąbrny legionista, skoro jako bohater spod Camerone nie otrzymał, opuszczając Legię, tzw. świadectwa dobrego sprawowania, ułatwiającego starania o pracę.

Ten pierwszy okres służby w „Terre Chaude” Legia opłaciła gigantycznymi stratami. Obfite żniwo zebrała głównie żółta febra, a nie bezpośrednio działania bojowe. Do końca r. 1863 zmarło lub zginęło 11 oficerów i około 800 legionistów, na ogólną wtedy liczbę 48 oficerów i 1432 żołnierzy. Przejście Legii I marca 1864 r. do dywizji aktywnych i opuszczenie „Terre Chaude” było wybawieniem. Legię, skoncentrowaną w rejonie Puebli, po nadejściu uzupełnień przeorganizowano, tworząc 4 bataliony piechoty, kompanię jazdy i kompanię artylerii górskiej, a w r. 1866 także baterię artylerii polowej. W 1864 r. Legia prowadziła operacje oczyszczające w stanie Puebla, mając między innymi na swoim koncie udane uwolnienie załogi Oaxaca z oblężenia na początku r. 1865. W 1865 i 1866 r. bataliony Legii zaangażowane były w akcje bojowe w północno-wschodniej części Meksyku, głównie w rejonach Matamaros, Monterey, Saltillo, a także przejściowo na granicy ze Stanami Zjednoczonymi nad Rio Grande. Rozpraszanie oddziałów przeciwnika, pościgi, uwalnianie obleganych posterunków i przy tym ciągle forsowne marsze w skwarze i ciężkich warunkach terenowych, to codzienność życia legionistów w Meksyku. Jedna akcja goniła następną, a rezultaty były znikome. Istna syzyfowa praca, bo na miejsce rozbitych grup meksykańskich powstawały nowe, coraz lepiej uzbrojone w dobrą broń dostarczaną ze Stanów Zjednoczonych.

W lutym 1866 r. doszło do tragedii. Dowódca batalionu Paul de Brian, stacjonujący w Parras z trzecim i częścią drugiego batalionu Legii, wbrew rozkazom już wtedy generała Janningros, zdecydował się na akcję zaczepną. Dowiedział się, że w położonej 11 km od Parras hacjendzie Santa Isabela stacjonują wojska republikańskie. 28 lutego w sile 8 oficerów, ponad 180 legionistów i 250 kawalerzystów meksykańskich opuścił Parras. Zaatakował o świcie bez należytego rozeznania sił przeciwnika i terenu wokół hacjendy. Nagle pozornie uśpiona hacjenda ożyła i przywitała atakujących gęstym ogniem karabinowym. Posypały się strzały z sąsiadującego z hacjendą pagórka, gdzie przyczajeni piechurzy wzięli legionistów w krzyżowy ogień. Po pierwszych strzałach meksykańscy sojusznicy odwrócili konie i uciekli z pola walki. Na nic się nie zdały brawurowe ataki na obsadzony przez piechotę pagórek. Siły topniały z minuty na minutę. Już na początku starcia zginął dowódca batalionu Paul de Brian. Krwawą rozprawą, także z rannymi pod murami hacjendy Santa Isabela, kończyła się ta niefortunna wyprawa. Ratująca się ucieczką grupa legionistów wpadła do głębokiego parowu o stromych ścianach, przebiegającego w sąsiedztwie hacjendy, o istnieniu którego dowództwo francuskie nie miało

pojęcia. Bilans przygotowanej przez Meksykanów zasadzki był tragiczny. Zginęło na miejscu 7 oficerów i 102 legionistów; 82 dostało się do niewoli, w tym 40 rannych. Na długiej liście poległych nie ma ani jednego Polaka. Byli wśród wziętych do niewoli. W dniu następnym rozpoczął się drugi akt tragedii, rozpoczętej klęską pod Santa Isabela, także z udziałem Polaków. Pozostawiona w Parras jedna kompania legionistów pod dowództwem porucznika Bastidon została zaatakowana przez wojska republikańskie. Zabarykadowani w kościele legionieści przez trzy doby odpierali bohatersko ataki zagranych sukcesem republikanów. W porę zjawiała się odsiecz, uwalniająca na pół żywych z wyczerpania legionistów. Wyróżnili się w tej walce i polscy żołnierze, cytowani za odwagę w rozkazie nr 12 marszałka Bazaine.

Dnia 14 kwietnia 1866 r. nadeszły z Paryża instrukcje dotyczące ewakuowania francuskiego Korpusu Ekspedycyjnego z Meksyku. Rozpoczęła się ostatnia faza działań, zmierzająca do koncentracji rozproszonych sił. Szczególnie w północno-wschodniej części Meksyku w rejonach Monterey, Saltillo i San Luiz de Patosi, w ciągłych potyczkach z przeważającymi siłami republikańskimi, proces łączenia sił obfitował w wiele dramatycznych epizodów. Tym bardziej że i morale żołnierzy francuskich, w tym legionistów, nie było najwyższych lotów. Mnożyły się dezercje, także z zamiarem wstąpienia do armii republikańskiej. W ostateczności przy słabnącej aktywności armii republikańskiej, może zamierzonej, by nie mnożyć i tak już wysokich strat, armia francuska kierowała się do Vera Cruz. Legia Cudzoziemska odplynęła z Vera Cruz na czterech okrętach pomiędzy 18 a 27 lutego 1867 r. Bilans strat Legii był wyjątkowo wysoki. Poległo na polu walki 19 oficerów i 328 żołnierzy, zmarło z chorób 12 oficerów i 1589 legionistów. Prawie 50% żołnierzy Legii Cudzoziemskiej straciło życie w wojnie meksykańskiej.

Jak kształtowały się losy polskich legionistów po wojnie meksykańskiej? Wśród wracających do Algierii z wojny meksykańskiej legionistów było już tylko 56 Polaków. Co stało się z pozostałymi 113? Na 169 uczestników wojny meksykańskiej jedynie 2 Polaków zginęło w walce. Byli to wspomniany już sierżant Maria Ludwik Morzycki, bohater bitwy pod Camerone, oraz Piotr Stanisław Żeglicki, który przeszedł do armii cesarza Maksymiliana, do 3 batalionu casadores i zmarł w r. 1867 z ran odniesionych pod Zacatecas. 15 polskich legionistów zmarło z chorób (żółta febra, dyzenteria), głównie w okresie służby w „Terre Chaude” w 1863 i na początku 1864 r. Trzech chorych Polaków pozostawiono w szpitalu w Meksyku i wobec skreślenia ich z ewidencji los ich jest nieznany. Są to liczby niskie w porównaniu ze stratami całej Legii Cudzoziemskiej. Niewielką liczbę zmarłych z chorób (Polacy 8,9%, cała Legia 40%) tłumaczy fakt późniejszego wejścia do akcji bojowych większości Polaków, w tym uczestników powstania styczniowego, kiedy Legia opuściła już tereny „Terre Chaude”.

Trzydziestu dziewięciu (23%) polskich legionistów zdecydowało się na

dezercję: w 1863 – 4, w 1864 – 3, w 1865 – 15, w 1866 – 9 i w ciągu niecałych dwóch miesięcy r. 1867 – 8. Ostatni zbiegł w iście widowiskowych warunkach, na oczach legionistów i zebranej publiczności w momencie wsiadania na statek. W warunkach wojennego chaosu aż 35 ucieczek było udanych. Jedyne trzech dezercerów schwytano, a jeden powrócił dobrowolnie.

Czterdziestu dwóch Polaków po odsłużeniu kontraktu zostało uwolnionych ze służby jeszcze przed ewakuacją francuskiego Korpusu Ekspedycyjnego w Meksyku. Dalszych pięciu po chorobach i kontuzjach reformowano, czyli uznano za niezdolnych do dalszej służby i skreślono z ewidencji. Czterech polskich legionistów utraciło przynależność do Legii po skazaniu ich przez sądy wojskowe. Przebywali w więzieniach.

Niewielu Polaków z Legii Cudzoziemskiej miało ochotę na dalszą wojaczkę w Meksyku. Jedyne dwóch z nich wstąpiło do armii cesarza Maksymiliana. Dwóch synów emigrantów, korzystając z możliwości uzyskania obywatelstwa, jakie dał służącym obcokrajowcom w Meksyku cesarz Napoleon III (l'article 3 du Sénatus Consulte du 5 juillet 1865), naturalizowało się i przeszło do regularnych jednostek armii francuskiej.

Grupę Polaków z Legii, którzy pozostali za oceanem, tworzą potencjalnie dezercerzy (jeśli przeżyli wojnę) oraz 10 legionistów, którzy po zakończeniu służby, opuszczając Legię, oświadczyli, że pozostają w Meksyku (jeśli zamiar zrealizowali). W sumie więc grupa ta maksymalnie mogła liczyć 45 osób.

Ciężkie chwile przeżywali polscy legioniści, w większości uczestnicy powstania styczniowego, którym przyszło kontynuować służbę w Algierii. W ogóle nie znali tego kraju. Po Meksyku, pustynna Algieria wydawała im się krajem surowym i nieprzyjaznym. W dodatku trafili na okres głodu i epidemii cholery. Zdemoralizowani przegraną wojną nie mogli sprostać wymogom wyjątkowo ostrej dyscypliny armii francuskiej. W końcu 1867 r. rozpoczęto w Legii akcję oczyszczającą. Prócz legionistów polskich, którym kończył się okres służby, odesłano do domów przed upływem kontraktu 22 Polaków, weteranów wojny meksykańskiej, uznając ich za nie nadających się do służby w Algierii. Wracali do Francji, osiedlając się głównie w Metz, Lionie i Wersalu. Tylko jeden z nich zdecydował się pozostać w Algierze.

Czas na podsumowanie i określenie, co nowego przyniosły prowadzone badania. Przede wszystkim udało się w miarę dokładnie określić rozmiary liczbowe zjawiska zwanego uczestnictwem Polaków w wojnie meksykańskiej. W sumie po stronie interwentów europejskich uczestniczyło 993 żołnierzy-Polaków, a wraz z oficerami nieco powyżej tysiąca osób. A więc nie dwa tysiące, jak szacował ostrożny Tadeusz Łepkowski¹³ i nie 2 do 4 tysięcy (łącznie z walczącymi po stronie republikanów), jak chciała Maria Paradowska¹⁴.

¹³ T. Łepkowski: *Polacy w Meksyku*, „Polska” 1968, nr 8; id.: *Z dziejów kontaktów polsko-meksykańskich w XIX i XX wieku*, „Etnografia Polska” 1970, t. 14, z. 2.

¹⁴ M. Paradowska: *Polacy w Meksyku i Ameryce Środkowej*, Wrocław 1985, s. 73.

Wiadomo, że po stronie republikanów walczyła trudna do określenia liczbowo grupa Polaków ze Stanów Zjednoczonych.

Wyniki dotychczasowych studiów pozwalają także wyjść z kręgu przesadnych ogólników w postaci „wielu poległo”, „wielu straciło życie”. Procent poległych Polaków był niski, w Ochotniczym Korpusie 5,9%, a w Legii 1,2%, a straciło życie z różnych powodów ogółem w Korpusie 13,5%, a w Legii 10,0% Polaków. Są to wskaźniki daleko niższe od tych samych, ale dotyczących ogółem strat obu jednostek wojskowych, w których służyli Polacy.

Na podstawie kartotek Polaków, uczestniczących w wojnie meksykańskiej, udało się określić liczbowo grupę tych uczestników wojny, którzy pozostali w Meksyku lub na kontynencie amerykańskim, co dla badaczy polonijnych, szukających korzeni współczesnych skupisk emigracji polskiej, ma pewne znaczenie. W sumie określam tę grupę maksymalnie na 140 do 160 osób. Mniemam jednak, że jest to liczba zawyżona, gdyż nie znamy losów dezertersów po opuszczeniu ich macierzystych jednostek wojskowych, a ponadto, zdarzające się pojedyncze powroty, już po zakończeniu akcji ewakuacyjnej sił zbrojnych w Meksyku, nie zawsze znajdowały odbicie w dokumentacji źródłowej.

Dla nas kwestią zasadniczą jest sprawa udziału w tej wojnie po stronie interwentów europejskich dużej, bo ponad 630-osobowej grupy byłych uczestników powstania styczniowego.

Dlaczego wczorajsi bojownicy o wolność swojego kraju, przetrzymywani za ten czyn przez Austriaków za kratami, zdecydowali się płynąć za ocean i zniewalać inny naród, w imię obcych im interesów dynastycznych domu Habsburgów. Dotąd tłumaczono to zjawisko presją, przymusem ze strony Austriaków, groźbami wydania w ręce Rosjan, deportacją na Sybir, a nawet głodem, jak chce B. M. Długoszewski, autor książki *W kraju Azteków*. Cała ta argumentacja nie znajduje najmniejszych podstaw w materiałach źródłowych. Wprost przeciwnie, zachowały się liczne dokumenty, w tym obfita korespondencja komendanta internowanych Polaków w Königgratz komisarza Franza Dedery, świadczące o wykonaniu olbrzymiej pracy propagandowej, zmierzającej do uzyskania osobistej deklaracji wstąpienia do Korpusu Ochotniczego. Wydaje mi się, że nie należy tłumaczyć powstańców z udziału w wojnie za wszelką cenę, a raczej wskazać, w jakich warunkach i jakie czynniki wpływały na ich decyzje angażu do Korpusu Ochotniczego.

Przed wszystkim byli to ludzie młodzi, a nawet bardzo młodzi, niecierpliwi, źle znoszący ograniczenie wolności. Warunki internowania bez wątpienia sprzyjały propagandzie austriackiej, której nie należy lekceważyć. Bo właśnie umiejętnie prowadzona propaganda zadecydowała o sukcesie pozyskania ponad pięciuset ochotników z obozów dla internowanych Polaków. Wolność, wprawdzie przebrana w wojskowy mundur, pieniądze, sława zwycięzców, bo w sukces nikt nie wątpił, nie mówiąc już o pozyskaniu własnego gospodarstwa, to w sumie argumenty, które trafiały do wielu młodych ludzi. Przecież to nic innego jak

podsuwany sposób na rozwiązanie kłopotów życiowych i urządzenie sobie egzystencji. Powrotu do kraju obawiano się, a perspektywa emigracji do obcego kraju, bez znajomości języka, nie wszystkich pociągała. Wydaje mi się, że nie należy lekceważyć również takiego czynnika, jak przeżycie wielkiej przygody, wielkiej wycieczki do kraju egzotycznego, leżącego aż za oceanem. Konrad Niklewicz¹⁵, autor wartościowego pamiętnika z wojny meksykańskiej, wprost przyznaje się, że przeżycie dużej przygody zdecydowało o jego akcesie do Korpusu Ochotniczego. Czy możemy wykluczyć, że podobnie myślących młodych ludzi nie było wśród byłych powstańców? Jak wynika z kart osobowych internowanych powstańców (była rubryka – liczba bitew i potyczek), wielu z nich nie powojowało sobie za wiele. Myślę, że dla części młodych ludzi, lubiących wojsko, perspektywa munduru, karabinu w dłoniach i udziału w wojnie była nęcąca. Nie zapominajmy, że byli i tacy, którzy służyli z zaangażowaniem, zdobywali stopnie podoficerskie, wypinali pierś do odznaczeń, przechodzili z Korpusu do Narodowej Armii cesarza Maksymiliana, a po powrocie do Triestu wstąpili do armii austriackiej. Zawsze w tak dużym zespole ludzkim znajdują się tzw. urodzeni wojskowi. Nie możemy wykluczyć, że trafiali się i tacy, którzy w ekspedycji do Meksyku widzieli sposób na wyemigrowanie do Ameryki, choć w tych latach nie ruszyła jeszcze zamorska emigracja zarobkowa z ziem polskich.

Trudno nie zauważyć, że zwerbowanie ponad pięciuset uczestników powstania styczniowego do Korpusu Ochotniczego świadczy o niewielkim uświadomieniu politycznym byłych powstańców i słabej pracy politycznej wśród zamkniętych w twierdzach Polaków. Nie zapominajmy jednak, że 541 zwerbowanych do Korpusu, to zaledwie niewielka część byłych powstańców internowanych w Austrii. Dziś, przed zakończeniem badań, trudno o precyzję. Przypuszczam, że było to około 10% Polaków internowanych w okresie werbunku do Korpusu.

Konfrontacja wyobrażeń budowanych na sloganach propagandowych z rzeczywistością na miejscu, w Meksyku, spowodowała, że część Polaków, głównie byłych powstańców, nabrała dystansu do tej wojny. Dezercjami i brakiem bojowości manifestowała swój stosunek do działań wojennych, często płacąc za to wysoką cenę. Taka postawa części polskich żołnierzy austriackiego Korpusu Ochotniczego dostrzeżona została przez historyków austriackich. Felix Gamillscheg¹⁶, analizując niepowodzenia Korpusu, stwierdza, że obecność w jego składzie tzw. Russisch-Polen, czyli uczestników powstania styczniowego z zaboru rosyjskiego, była nieporozumieniem i przyczyniła się do porażek Korpusu. Wprost oskarża np. polskich ułanów, dowodzonych przez podporucznika Ludwika Łempickiego, o bratanie się z Meksykanami i unikanie walki. No cóż, niechcąc, wystawił tym Polakom jak najlepszą opinię.

¹⁵ K. Niklewicz: *Wspomnienia z Meksyku. Meksyk za panowania Maksymiliana I*, Warszawa 1901.

¹⁶ F. Gamillscheg: *Kaiseradler über Mexiko*, 1964, s. 228.

Trudno stwierdzić, jak wielu Polaków uczestniczących w wojnie meksykańskiej zdawało sobie sprawę z ogromnego znaczenia zwycięstwa republikanów meksykańskich. Widzieli jednak z bliska Meksykanów walczących o niezależną i wolną republikę i sądzę, że fakt ten w myśleniu wielu z nich pozostawił trwały ślad. Nie ulega wątpliwości, że triumf republikanów meksykańskich przyczynił się do spopularyzowania i wzmocnienia idei demokratycznych i republikańskich w świecie.